

Nicole Dołowy-Rybińska

**Wokół zagrożenia języków,
rewitalizacji i ideologii językowych
Polemika z artykułem Tadeusza Lewaszkiwicza**

W numerze 71 (2014) 1 rocznika „Slavia Occidentalis“, pisma slawistycznego o długiej tradycji, ukazał się artykuł profesora Tadeusza Lewaszkiwicza *Dolnołużycki i górnołużycki – języki zagrożone czy wymierające?* Sam tytuł nie wywołuje kontrowersji, wszak wiele instytucji, ośrodków naukowych i organizacji monitorujących stan języków świata określa (etno)lingwistyczną witalność języków, umieszczając je na określonych skalach ich zagrożenia. I tak *Ethnologue*, w oparciu o skalę EGIDS¹, wskazuje, że język dolnołużycki ma status języka ulegającego zmianie (*Shifting*), zaś język górnołużycki plasuje się na poziomie edukacyjnym (*Educational*). Dolnołużycki byłby więc językiem używanym przez pokolenie rodziców i starsze, jednak nieprzekazywanym dalej. Górnołużycki natomiast postrzegany jest jako język szeroko używany w społeczności i posiadający wsparcie instytucjonalne. Tymczasem UNESCO nie wprowadza rozróżnienia między dolno- a górnołużyckim i ocenia (ich) kondycję jako „zdecydowanie zagrożoną“ (*Definitely Endangered*). Gdyby sięgnąć do innych źródeł, żywotność tych języków byłaby jeszcze inaczej zdefiniowana. Właśnie ta nieprecyzyjność pojęć dotyczących liczebności i żywotności języków świata, w tym również statystyki i wyliczeń odnoszących się do samych języków łużyckich, są punktem wyjścia rozważań T. Lewaszkiwicza.

Lewaszkiwicz wychodzi jednak znacznie poza opis sytuacji języków łużyckich, który zajmuje znaczną część tekstu i rzetelnie odnosi się do różnego typu analiz socjolingwistycznych. Jego tekst jednak ma charakter prowokacyjny. Jest wykładnią poglądów i opinii Autora, z których wiele nie znajduje potwierdzenia w literaturze naukowej. Co więcej, stawiane przez Lewaszkiwicza tezy są kontrowersyjne, zwłaszcza dla osób identyfikujących się z językami i społecznościami mniejszościowymi. Każdy człowiek posiada oczywiście swoje sądy i odczucia dotyczące wartości języków. Nie zawsze są one precyzyjnie formułowane, często wyrażają się jedynie za pomocą takich stwierdzeń, jak: „język jest brzydki, trudny, do niczego nieprzydatny“. Sądy dotyczyć mogą także sensowności rewitalizacji jakichś języków (i wydawania na nią państwowych pieniędzy), prowadzenia edukacji języków/w językach mniejszościowych czy roli samych użytkowników tych języków w procesie dokonującej się zmiany językowej. Gorzej, jeśli twierdzenia takie wypowiedane są przez naukowców na forum publicznym, jakim jest recenzowane pismo o charakterze naukowym. Umieszczone w takim kontekście opinie zyskują bowiem status też bądź twierdzeń dowiedzionych naukowo, a więc „prawdziwych“. Sądzę, że właśnie dlatego tekst Lewaszkiwicza wywołał na Łużycach – prawdopodobnie przewidzianą, a nawet zamierzoną przez Autora – burzę, nie tylko wskazując na szybką i nieuniknioną „śmierć“ języków łużyckich, ale też bezpośrednio

¹ Expanded Graded Intergenerational Disruption Scale – skala, za pomocą której mierzony jest status języka pod względem ich zagrożenia i rozwoju. Status języków zobrazowany jest za pomocą 13 kategorii. Zob.: <http://www.ethnologue.com/about/language-status> (dostęp 12.04.2016).

obwiniając za ten stan samych Łużyczan. Mnie z kolei, jako badaczkę od kilkunastu już lat zajmującą się procesami socjolingwistycznymi i kulturowymi prowadzącymi do odchodzenia od języków mniejszościowych ich użytkowników oraz możliwościami i rezultatami prowadzonej rewitalizacji², tekst ten zainteresował jako źródło, dokument pozwalający na przeprowadzenie analizy, jak funkcjonują i jaką siłę mają ideologie językowe, a także jaki może być ich wpływ na procesy zachowania i rewitalizacji języków mniejszościowych. Ponieważ omawiany artykuł ma – moim zdaniem – charakter wykładni światopoglądowej, zacznę od polemiki z konkretnymi stawianymi przez Autora tezami, aby zakończyć na opisie i analizie tego, czym ideologie językowe są i jak przejawiają się w analizowanym tekście.

Dwu-/wielojęzyczność: wyjątek czy reguła?

Choć teza dotycząca wielojęzyczności i podważanej zdolności ludzi do opanowania wielu języków „na poziomie odpowiadającym społecznemu zapotrzebowaniu“ (s. 50) pojawia się dopiero na końcu artykułu, stanowić ma jednak dowód na to, że instytucjonalna ochrona zagrożonych języków, a także dążenie do jak najlepszego opanowania ich przez społeczność, nie ma szansy powodzenia. Lewaszkiewicz pisze, że „Dwujęzyczność na wysokim poziomie może objąć od kilkunastu do kilkudziesięciu procent populacji, pełna trójjęzyczność **chyba najwyżej** [wszystkie pogrubienia moje – NDR] 1% populacji“ (s. 50). Tezę tę należy zweryfikować, ponieważ źródło, z którego te dane pochodzą, nie zostało przywołane, na dodatek formuła „chyba najwyżej“ wskazuje na ich hipotetyczność. Aby jednak tego dokonać, trzeba precyzyjnie określić, co rozumiemy pod terminem „wielojęzyczność“, gdyż definicji tego pojęcia jest wiele.

Dwu- lub wielojęzyczność to umiejętność używania dwóch lub większej liczby języków przez jednostkę lub społeczność. Przeprowadzenie badań całkowitej liczby osób dwu-/wielojęzycznych jest bardzo trudne, gdyż – podobnie jak z całkowitą liczbą języków – sytuacja jest bardzo dynamiczna. Obserwując jedynie kontynent europejski, zauważyć możemy, że w ciągu XX wieku (z powodu polityki narodowej państw, rozwoju mediów masowych, mobilności, globalizacji, zmiany stylu życia itd.) dominująca wcześniej wielojęzyczność zaczęła zanikać (zob. DOŁOWY-RYBIŃSKA 2012). Jednocześnie „ideologia jednojęzyczności“ (zob. BLACKLEDGE 2000; HORNSBY 2010) – oparta na relacji władzy, wywodząca się z wyobrażenia o nierozzerwalnym związku między językiem a przynależnością do narodu, zaś upowszechniona przez nacjonalistyczną politykę państw – zaowocowała zubożeniem krajobrazu językowego starego kontynentu. Przeświadczenie, że to jednojęzyczność jest stanem „naturalnym“ projektowane jest w europocentrycznym świecie także na inne, wielojęzyczne kontynenty. Stąd obiegowe i powtarzane przez T. Lewaszkiewicza, przekonanie, że wielojęzyczne osoby/społeczności stanowią jedynie wyjątek od reguły jednojęzyczności.

Źródła naukowe podają jednak, że liczba osób dwu-/wielojęzycznych przewyższa liczbę osób jednojęzycznych (zob. m.in.: HAMERS & BLANC 1989; ROMAINE 1989; GROSJEAN 2010). Co więcej, wielojęzyczność dotyczy ludzi z każdej grupy wiekowej o dowolnym stopniu i rodzaju wykształcenia oraz miejscu zamieszkania. Kontrowersje dotyczyć mogą dwu poziomów wielojęzyczności: 1) sposobu przyswajania kolejnych języków i 2) kompetencji językowych pozwalających na określenie kogoś jako osoby

² Badania prowadzę na Łużycach, Kaszubach, w Bretanii oraz Walii.

wielojęzycznej. Na te problemy zwracają uwagę m.in. autorzy „Encyklopedii dwujęzyczności i dwujęzycznej edukacji“, Colin BAKER i Sylvia PRYS JONES (1998: 2–3). Twierdzą oni, że wielojęzyczność nie musi oznaczać (a nawet nigdy nie oznacza) posiadania jednakowych kompetencji we wszystkich językach, zwłaszcza że te w dzisiejszym świecie odnosić się mogą³ do czterech różnych sfer: umiejętności mówienia, rozumienia, pisania i czytania w danym języku. Jak słusznie zauważa Lewaszkiewicz, czynna znajomość języka, pozwalająca na pełną komunikację, wymaga innych kompetencji niż bierna znajomość języka, pozwalająca na rozumienie (a przez to na częściowe przynajmniej uczestnictwo w danej wspólnotie językowej), ale nie na swobodną⁴ wymianę (s. 42). Jego wniosek, że osoby posiadającej bierną znajomość języka nie można uznać za jego użytkownika chociaż potencjalnego⁵, nie jest jednak w pełni uzasadniony. Kompetencje językowe mogą bowiem ulec zmianie pod wpływem wzmożonych kontaktów z innymi ludźmi posługującymi się tym językiem, czy bardziej lub mniej formalnego douczania się.

Osoba wielojęzyczna nie posiada jednakowych kompetencji we wszystkich językach. Zazwyczaj jeden z nich jest silniejszy (kompetencje w tym języku są wyższe), ale językiem tym nie musi być język pierwszy/natywny. To spostrzeżenie, dziś już szeroko w literaturze omawiane (zob. m.in. DOERR 2009), jest wciąż w obiegowym odczuciu kontrowersyjne. Wydaje się bowiem, że bycie *native-speakerem* automatycznie powoduje, że dana osoba posiada „pełne i prawdopodobnie wrodzone kompetencje w języku“ (PENNYCOOK 1994: 175), we wszystkich jego domenach. Jak dowodzą cytowani wyżej autorzy zajmujący się zjawiskiem natywności językowej, twierdzenie takie nie jest prawdziwe. Użytkownik języka górnołużyckiego, w którego domu w tym języku się mówi, który przeszedł część edukacji w tym języku, od czasu do czasu czyta „Serbske Nowiny“ i słucha łużyckiego radia, posiada wysokie kompetencje językowe w mowie, jest też w stanie po górnołużycku czytać. W szkole zdobył również (pewne) kompetencje w języku literackim/pisanym, jednak ich poziom zależy nie tylko od praktyki (czy w codziennym życiu ma szansę pisać po łużycku), ale też od jej charakteru (jakiego typu teksty pisane dana osoba produkuje: czy jest to lista zakupów czy artykuły do gazety). Można mieć więc wysokie kompetencje w języku mówionym, nie posługując się jednocześnie językiem literackim. Można również osiągnąć bardzo wysokie kompetencje w języku nauczonym w szkole, na kursach bądź w procesie immersji (przez kontakty z osobami posługującymi się tym językiem). Osoba, która w ten sposób przyswoiła sobie język i go używa, także jest wielojęzyczna, podobnie jak ta, która używa kilku języków, w żadnym z nich nie potrafiąc mówić/pisać w formie literackiej.

Również tezy, że wiele osób dziś nie jest w stanie w wystarczający sposób opowiadać nawet jednego języka i dlatego dwu-/wielojęzyczność może przynieść więcej szkód niż korzyści, nie da się udowodnić. Po pierwsze: teza ta oparta jest na „ideologii języka standardowego“: traktowaniu konkretnej, w dużej mierze abstrakcyjnej, wyidea-

³ Oczywiście dotyczy to tylko tych języków, które posiadają formę literacką i są używane przez społeczności piśmienne.

⁴ Celowo dodaję określenie „swobodną“, gdyż stopni biernej znajomości języka może również być wiele.

⁵ Określenie „potencjalni użytkownicy“ języków mniejszościowych (za: GRENOBLE & WHALEY 2006: 172) odnosi się do osób, które w pewien sposób z mniejszością i jej językiem są związane (pochodzą ze zasymilowanych językowo rodzin, mieszkają na terenie zamieszkanym przez mniejszość, utożsamiają się z grupą) i mogłyby języka się nauczyć i zacząć go używać. Do nich więc również powinny być kierowane programy rewitalizacji języków.

lizowanej i homogenicznej formy języka, która jest narzucana przez elity i upowszechniana instytucjonalnie, jako wzorca i jedyne uznawanego za poprawny sposobu komunikacji (zob. LIPPI-GREEN 1997: 64). W ten sposób osoby, które językiem literackim się nie posługują, traktowane są jako nieposiadające wystarczających kompetencji językowych⁶. Po drugie, istniejące badania nie tylko nie potwierdzają, że nie da się nauczyć wielu języków naraz, ale wręcz udowadniają, że ludzki mózg jest w stanie pomieścić znaczną ich liczbę, a im jest ich więcej, tym jego możliwości rosną (PARADIS 1998), zaś w przypadku powstałych w wyniku chorób/wypadków dysfunkcji mózgu osoby wielojęzycznej łatwiej się regeneruje (zob. GREEN & ABUTALEBI 2008). Istnienie wymiernych korzyści wynikających z dwu-/wielojęzyczności – nie tylko społecznych związanych z tworzeniem więzi z użytkownikami różnych języków, możliwością pełniejszego udziału w życiu zbiorowym, dostępem do kulturowego i społecznego kapitału itd., ale też intelektualnych (zob. m.in. DIAZ & KLINGER 1991; HAMERS 1994) – zostało przez naukowców wykazane w licznych badaniach. Nie ma więc przeszkód, by nauczyć się wielu języków, w tym języka państwowego, mniejszościowego oraz „światowego“, jak można nazwać język angielski, na którego konieczność nauki zwraca uwagę Lewaszkiewicz (s. 50). Opanowanie jednego z tych języków nie wyklucza możliwości nauczenia się pozostałych, jak sugeruje językoznawca. Wręcz przeciwnie: dwujęzycznym osobom łatwiej jest opanować każdy kolejny język. Trudność nabywania kompetencji językowych leży nie tyle w ograniczeniach fizycznych ludzi, co w ich nastawieniu do uczenia się tych języków. Lewaszkiewicz zauważa ten problem, sugerując, że w sytuacji, gdy motywacja uczenia się/posługiwania się językiem mniejszościowym jest zbyt słaba, należy wycofać się z jego nauczania w szkołach. Nieuchronnie doprowadzić by to musiało do stopniowego ograniczania użycia tego języka, a w konsekwencji do jego śmierci. Tymczasem wiele przykładów rewitalizacji przynoszącej pozytywne rezultaty pokazuje, że jej podstawą jest zmiana postaw społeczności (i to zarówno mniejszościowej, jak i dominującej) do języka (zob. BRADLEY 2001). Edukacja – w odpowiedni sposób prowadzona i uzupełniona dodatkowymi zajęciami promującymi wielojęzyczność i korzyści z niej wynikające – jest ku temu najlepszym narzędziem. Co więcej, jest jedynym sposobem, by liczbę użytkowników języka mniejszościowego oraz poziom ich kompetencji językowych zwiększać.

Rewitalizacja – przekaz międzypokoleniowy i edukacja szkolna

Z punktu widzenia szybko rozwijającej się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat gałęzi socjolingwistyki, jaką są badania nad zagrożonymi językami i ich rewitalizacją⁸, najbardziej kontrowersyjny jest więc postulat Lewaszkiewicza, by ograniczyć zasięg lużyckiej edukacji. Ponieważ zdanie to zostało przez Autora podkreślone, pozwolę

⁶ Liczne przejawy takiego sposobu postrzegania języków znaleźć można w tekście Tadeusza Lewaszkiewicza. Na przykład opisując język białoruski używany przez część społeczeństwa, pisze on: „jest to częściowo język nie z b y t s t a r a n n y“ (s. 38, wyróżnienie moje – NDR), tym pejoratywnym określeniem charakteryzując trasiankę. Wychodząc z założenia, że jedynym „poprawnym“ językiem jest standardowy białoruski, trasianka traktowana jest jako wypaczenie, nie zaś jako język o swoistych cechach i formach użycia, którym posługuje się określona grupa ludzi.

⁷ Celowo w tym miejscu nie podaję konkretnej liczby, gdyż zależy ona od wielu czynników, tak indywidualnych, jak i środowiskowych.

sobie w całości je przytoczyć: „Do doskonalenia znajomości języka ojczystego Łużycanie powinni dochodzić głównie poprzez samokształcenie, używanie go w rodzinie, w życiu towarzyskim i narodowym“ (s. 50). Trudno zaprzeczyć, że najlepszym sposobem zachowania danego języka jest jego transmisja międzypokoleniowa oraz używanie go w życiu towarzysko-sąsiedzkiem. Tezy tej nie trzeba dodatkowo udowadniać, gdyż istnieje na ten temat obszerna literatura. Jednak nawet Joshua A. FISHMAN (1991) w swojej ośmiostopniowej skali GIDS prowadzącej do odbudowania zagrożonych języków i odwrócenia zmiany językowej, umieszcza konieczność edukacji (tak języka, jak i w języku zagrożonym) jako jedno z decydujących zadań stojących przed społecznością chcącą zachować swój język-

Wydaje się, że Tadeusz Lewaszkiewicz wychodzi z założenia, że rewitalizacja, a więc **celowe działania**, nastawione na spopularyzowanie zanikającego języka wśród grupy docelowej – nie mają sensu. Nie jest to jednak twierdzenie naukowe, a wyraz światopoglądu Autora. Nie sposób więc z nim polemizować za pomocą argumentów naukowych. Polemizować można jednak z wydźwiękiem omawianego tekstu, jakoby języki łużyckie były skazane na wymarcie. Liczne przykłady rewitalizacji języków, nawet tych, których transmisja została przerwana lub które straciły swoich ostatnich *native-speakerów*⁹, pokazują, że dopóki żyje choć garstka osób chcących o język walczyć, szansa na jego zachowanie istnieje.

Międzypokoleniowa transmisja języka dolnołużyckiego została przerwana już w pierwszej połowie XX wieku. Oznacza to, że natywni użytkownicy tego języka – obecnie w większości w podeszłym wieku – nie przekazali go swoim dzieciom i wnukom. Osłabiony został również przekaz języka górnołużyckiego, zwłaszcza w społeczności ewangelickiej, choć proces ten dotknął także katolickie Górne Łużyce. Na Dolnych Łużycach dzieci nie mają szansy, by nauczyć się dolnołużyckiego w domu; na Górnych Łużycach coraz więcej dzieci nawet z dwujęzycznych rodzin wychowywanych jest w języku niemieckim. Dlatego właśnie – aby języki te miały szansę przetrwać, konieczne jest ich nauczanie w szkole. I to właśnie rozwój edukacji powinien mieć (z punktu widzenia skutecznej rewitalizacji) na Łużycach największy priorytet. Szkoły umożliwiają bowiem dzieciom z domów łużyckojęzycznych poznanie języka literackiego oraz zapewniają im środowisko użytkowników języków łużyckich, pokazując im zarazem, że ich język ma prestiż; jednocześnie umożliwiają dzieciom z niemieckojęzycznych lub mieszanych językowo rodzin (na)uczenie się języków łużyckich. Część uczących się – przy odpowiednim wsparciu instytucjonalnym – będzie miała szansę stać się „nowymi użytkownikami“ tych języków (*new speakers*).

Nawet w przypadku języków dominujących, o wysokim prestiżu, norm i zasad używania ich formy literackiej dzieci uczą się w szkole. Bez systematycznej edukacji

⁸ O wadze tych badań świadczy nie tylko ich uprzywilejowane miejsce w najważniejszych opracowaniach i podręcznikach do socjolingwistyki (zob. m.in. AUSTIN & SALLABANK 2015), ale także istotna i stale rosnąca liczba badań temu zagadnieniu poświęconych.

⁹ Dobrym przykładem takiej rewitalizacji są działania, którymi objęty został celtycki język manx. Sięgam do tego przykładu, gdyż Lewaszkiewicz opisał język ten jako martwy. Rzeczywiście, ostatni jego *natywny* użytkownik zmarł w 1974 roku. Jednocześnie jednak trwały intensywne prace nad zachowaniem języka manx, łączące używanie go w sferach instytucjonalnych i rządowych, wprowadzanie dwujęzyczności wizualnej (dwujęzycznych tablic drogowych i miejskich) oraz liczne i szeroko zakrojone działania edukacyjne (w tym edukacja immersyjna istniejąca od 1992 roku). Dzięki temu grupa osób uczących się oraz nowych użytkowników języka manx stale się powiększa (zob. Ó HLFERNÁIN 2015).

zanikłyby umiejętności (poprawnego) pisania i czytania, a tym samym przerwane zostałoby powstawanie, a następnie też odbiór szeroko pojętej twórczości słownej. Stopniowo więc musiałyby zostać zamknięte wszystkie lużyckie instytucje – wszak bez szkoły nie byłoby osób, które miałyby wystarczające kompetencje, żeby je prowadzić. Tymczasem zapewnienie mniejszości i jej językom możliwości funkcjonowania na różnych poziomach i w różnych sferach życia, zarówno prywatnego, jak i publicznego, jest celem, do którego dąży każda rewitalizacja. Nie bez przyczyny na szczycie swojej skali Joshua A. Fishman umieścił możliwość używania języka mniejszościowego w sferze zawodowej, w (lokalnej) administracji i środkach masowego przekazu. Już w latach 60. XX wieku Raymond BRETON (1964) stworzył teorię instytucjonalnej kompletności, dowodząc, że trwałość więzi grupowych zależy od stopnia lokalnych powiązań instytucji społecznych, zarówno tych o charakterze nieformalnym (opartych na bezpośrednich kontaktach wewnątrz rodziny, grupy przyjacielskiej czy sąsiedzkiej), jak i sformalizowanych (do których należą instytucje ekonomiczne, religijne, edukacyjne, polityczne czy informacyjne). Teorię tę można przełożyć na funkcjonowanie języków mniejszościowych. Ograniczenie dostępu języka mniejszościowego do jakiegokolwiek sfery życia – zwłaszcza tak ważnej jak edukacja szkolna – spowodowałoby znaczne obniżenie jego prestiżu, zepchnięcie na margines życia społecznego, co obniżyłoby nie tylko jakość samego języka, ale spowodowałoby w konsekwencji jego stopniowy zanik. Dlatego postulat Autora artykułu, żeby „zrezygnować z pomysłu zachęcania [sic!] całej mniejszości narodowej do pełnej dwujęzyczności (język państwowy – język mniejszości)” i by propagować klasyczną dyglosję „(język państwowy jako bardziej prestiżowy – język mniejszości jako mniej prestiżowy), którą – zdaniem językoznawcy – można uznać za możliwą do zaakceptowania i zrealizowania przez większość użytkowników języka mniejszościowego“ (s. 50), stoi w sprzeczności ze wszystkimi praktykami i programami rewitalizacji języków.

Lewaszkiwicz zdaje się całkowicie ignorować rolę osób uczących się oraz nowych użytkowników języków mniejszościowych, jaką mogłyby oni odegrać w procesie zachowania i rewitalizacji tych języków. Tymczasem badania socjolingwistyczne ostatnich lat to właśnie im poświęcają najwięcej uwagi. Zjawisko *new speakers* opisane zostało już na przykładzie Bretanii (HORNSBY 2005), Prowansji (COSTA 2015), Katalonii (PUJOLAR & PUIGDEVAL 2015), Galicji (O’ROURKE & RAMALLO 2015) i wielu innych mniejszości językowych Europy. Fenomen ten nieobcy jest też na Łużycach (Górnych i Dolnych), choć nadal czeka na zbadanie zakresu i form funkcjonowania. To właśnie w tym celu – by ludzie niewywodzący się z domów lużyckojęzycznych mogli nauczyć się i używać, a w przyszłości ewentualnie przekazać język wyuczony – powołane zostały do życia przedszkola i szkoły Witaj. Udział w procesie rewitalizacji języków lużyckich osób pochodzących z lużyckich domów językowo zasymilowanych, a także z rodzin niemieckich jest nie do przecenienia: tak z przyczyn demograficznych (mniej rodzących się dzieci oznacza kurczenie się wspólnoty potencjalnych użytkowników języków), jak i pragmatycznych (im więcej osób uczy się języków lużyckich, tym większa jest szansa, że część z uczących się będzie się w przyszłości tymi językami posługiwać). Im więcej będzie nowych użytkowników języków lużyckich, tym większy będzie prestiż tych języków.

Pozostając w temacie edukacji i szkół, muszę odnieść się do jeszcze dwóch kwestii, które zostały poruszone w omawianym artykule. Pierwsza z nich to fałszywa, acz traktowana przez Lewaszkiwicza za oczywistą, teza, że nauka w szkołach immersyjnych, to znaczy takich, w których wszystkie przedmioty nauczane są w języku mniejszości, „może doprowadzić do obniżenia poziomu znajomości języka państwowego“ (s. 49).

Jest to kolejne przytoczone przez Autora założenie, któremu przeczą wszystkie istniejące badania (zob. m.in. SKUTNABB-KANGAS 2000). Druga kwestia odnosi się do zamykania kolejnych szkół z wykładowym językiem łużyckim, co według Lewaszkiewicza jest nie tylko uzasadnione ze względu na ich ograniczoną skuteczność, ale też wymogi ekonomiczne. Pisze on: „Nie można doprowadzić do sytuacji, gdy proporcja między liczbą uczniów i nauczycieli jest **nieracjonalna**, nawet gdy chodzi o mniejszość narodową, która ma zagwarantowane prawa socjalne“ (s. 47). Otóż z punktu widzenia skuteczności procesów rewitalizacyjnych do takiej sytuacji nie tylko dopuścić można, ale nawet trzeba. Bez stosowania pozytywnej dyskryminacji – rozumianej jako utrzymywanie i wspieranie finansowe przez społeczeństwo dominujące rozwiązań mających na celu wyrównanie szans grup nieuprzywilejowanych i (nierzadko) dyskryminowanych – żaden proces rewitalizacji się nie powiedzie. Rewitalizacja jest bowiem kosztowna: wymaga dużych nakładów pieniędzy i czasu, zaangażowania wielu osób i funkcjonowania licznych instytucji. Okazuje się jednak, że inwestowanie w nią się opłaca. Długofalowo przynosi bowiem wymierne korzyści, również ekonomiczne (zob. GRIN & VAILLANCOURT 2011).

Ideologie językowe – teoria i analiza

Jako pierwszy pojęcie ideologii na grunt języków przeniósł Michael SILVERSTEIN (1979: 193), określając ją jako „każdy zestaw sądów dotyczących języka wygłaszanych przez jego użytkowników w celu racjonalizacji lub usprawiedliwienia sposobu postrzegania struktury i użycia języka“. Definicja ta była modyfikowana przez kolejnych badaczy zajmujących się postawami wobec języków i analizą dyskursu. Aby wskazać elementy ideologii językowych panujących na Łużycach oraz odnoszących się do języków łużyckich, które uwidaczniają się w artykule Tadeusza Lewaszkiewicza, posłużę się koncepcją trzech poziomów ideologii językowych Bartłomieja CHROMIKA (2016).

Ideologie językowe jako przekonania o języku posiadane przez jego użytkowników i osoby mające z nimi kontakt, Chromik umieszcza na pierwszym poziomie. Tu znajdują się więc opinie samych Łużyczan, a także otaczających ich Niemców, dotyczące trudności, przydatności, staranności przekazu języków łużyckich. Drugi poziom ideologii językowych przenosi punkt ciężkości z języków jako takich „na ludzi, wydarzenia i działania, które są dla nich ważne“ (IRVINE & GAL 2000: 35). Poprzez taki transfer ideologie językowe stają się pomostem łączącym język ze strukturą społeczną (AHEARN 2012). Inaczej mówiąc, opinie, jakie na temat języka posiada dana grupa, nie wynikają z języka jako takiego, ale z uwarunkowań społecznych, historycznych i politycznych, z codziennych negocjacji, sporów i praktyk przez nią stosowanych (SHOHAMY 2006: xv). Co więcej, ideologie językowe są zazwyczaj projektowane przez grupę silniejszą na grupę słabszą, przez którą zostają zinternalizowane i przyjęte jako prawdziwe. Określenie, że „język łużycki jest brzydszy/gorszy od niemieckiego“ ergo „Łużycanie są gorsi od Niemców“ zostaje zakodowany w społecznej (pod)świadomości, a tym samym ma wpływ na utrwalanie się nierówności językowej i społecznej (TOLLEFSON 2006: 47). Na ideologie językowe drugiego poziomu wpływ ma zwłaszcza społeczeństwo dominujące, z którym mniejszość pozostaje w stosunku władzy i zależności. Aby skutecznie działać, ideologie te nie muszą być wygłaszane wprost. Najsilniejsze są właśnie wtedy, gdy są najmniej zauważane (FAIRCLOUGH 1989: 85), gdy stają się dla mniejszości przezroczyste i zaczynają być odbierane jako „prawda“.

Ideologie językowe drugiego stopnia są skuteczne i bardzo trwałe, gdyż działają w ten sam sposób, jak opisana przez Pierre'a Bourdieu przemoc symboliczna (m.in. BOURDIEU & WACQUANT 2001). Stają się instrumentem dominacji. Przekonanie o niższej wartości jakiegoś języka jest tak długo i na tak różne sposoby (za pomocą zakazów, mediów, ograniczania skuteczności przekazu w języku mniejszościowym, symbolicznego i fizycznego karania użytkowników, nazywania jakiegoś systemu mowy gwarą czy dialektem itd.) wpajane przedstawicielom mniejszości, że zaczynają oni sami uważać, że opinie te wyrażają rzeczywistość (BOURDIEU 1991: 165–170). Odrzucają swój język, gdyż zaczynają go postrzegać w sposób, w jaki kultura dominująca chciała, by był postrzegany. Skuteczność ideologii językowych polega na tym, że mniejszość sama porzuca swój język, uznając, że tak jest dla niej najlepiej.

Opinie na temat języków łużyckich i Łużyczan, zarówno wygłaszane przez nich samych, jak i przez innych członków społeczności zamieszkującej region, mają wpływ na używanie tych języków. Na postawy wobec języka mniejszościowego oddziałują także istniejące warunki społeczne i ekonomiczne, które przez lata wytworzyły specyficzny „rynek językowy“ (BOURDIEU 1991). Wartość języka jest w tej relacji siłą narzucającą przez grupy silniejsze tak za pomocą polityki językowej, jak i utrwalania ideologii. W rezultacie dany język kojarzony jest z nieuprzywilejowanym środowiskiem, uważany za nieprzystający albo niedający możliwości awansu społecznego. Wartość języków łużyckich na niemieckim rynku językowym stale malała. Pod wpływem ideologii i uewnętrznienia negatywnej postawy do języka generowanych przez grupę dominującą Łużycanie zaczęli stopniowo porzucać swój język.

Lewaszkiwicz w swoim artykule oskarża Łużyczan o **brak szacunku** do swoich języków, czego dowodem ma być przerwanie (w przypadku Dolnołużyczan i Górnołużyczan ewangelickich) i osłabienie (w przypadku Górnołużyczan katolickich) międzypokoleniowej transmisji języków¹⁰. W ślad za tym oskarżeniem idzie też zarzut **braku postawy patriotycznej** i zaniechania przez nich wypełniania „celów narodowych“¹¹. Łużycanie zrobić to mieli, zdaniem badacza, z niskich, bo materialnych i pragmatycznych pobudek¹². Łużycanie stają się więc winni zbliżającej się śmierci swoich języków: „Za głównych sprawców obecnej sytuacji językowej na Łużycach uważam samych Łużyczan“ (s. 51). Z Niemców natomiast (co w tekście podkreślane jest stale) odpowiedzialność za stan języków łużyckich zostaje zdjęta. Taka sytuacja usprawiedliwia zaś, w przekonaniu Autora omawianego artykułu, zaniechanie działań na rzecz zachowania i rewitalizacji ich języków.

Na pierwszy rzut oka wywód Lewaszkiwicza wydaje się przekonujący (i w tym przejawia się właśnie trwałość i siła ideologii językowych!): to Łużycanie, a nie Niemcy nie przekazali lub zaniechają przekazywania języka następnym pokoleniom. W świetle

¹⁰ Lewaszkiwicz pisze: „Stan języka łużyckiego w większości małżeństw mieszanych dowodzi, że współmałżonkowie niemieckiego pochodzenia nie odnoszą się z szacunkiem do kultury łużyckich współmałżonków, jak również Łużycanie po zawarciu małżeństwa rezygnują ze starań o zachowanie języka ojczystego. Jednak szczególnie bulwersują liczne sytuacje, gdy łużyckiego nie znają dzieci, których matki i ojcowie są Łużyczanami“ (s. 45).

¹¹ „Gdy chodzi o Łużyczan, wystarczyło tylko zapisać dzieci na naukę języka ojczystego, aby spełnić obowiązek narodowy. Zwykle brak było tak prostej formy zaangażowania patriotycznego“ (s. 46).

¹² „Łużycanie kiedyś przegrają walkę o narodowe i językowe przetrwanie, ponieważ zdecydowana większość dba głównie o dobrobyt materialny, cele narodowe są zaś wartością drugorzędną“ (s. 49).

analizy działania ideologii językowych i mechanizmów dyskryminacji okazuje się jednak, że Łużycanie są ofiarami prowadzonej przez lata, w sposób bardziej lub mniej otwarty, polityki językowej, której jednym z elementów jest utrwalanie negatywnych ideologii językowych i postaw do języków. Przekonanie o braku sensu posługiwania się nimi lub nadwątlony „szacunek“ do języków wynika bowiem z postaw i ideologii rzutowanych na nich przez społeczeństwo dominujące. **Dochodzenie czyjeś winy za stan języków łużyckich nie ma jednak sensu.** Jeśli to rewitalizacja języków łużyckich jest celem nadrzędnym, najważniejsze jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: **jak można zmienić utrwalane przez wieki postawy Niemców i samych Łużycan wobec języków łużyckich?** Celowo Niemców stawiam tu na pierwszym miejscu, bowiem jedynie zmieniając ich przekonania odnoszące się do języków łużyckich (co oczywiście nie jest proste i powinno zostać wpisane w długotrwałą politykę językową), można stopniowo wpływać na funkcjonujące ideologie językowe, a nawet je odwracać. Tylko w ten sposób można będzie przyciągać kolejne osoby i prowadzić działania, których celem jest odwrócenie zmiany językowej, która dokonała się na Dolnych i dokonuje się na Górnych Łużycach.

Bartłomiej Chromik wiąże trzeci poziom ideologii językowych z rozwojem nauki i jej uprzywilejowaną pozycją, jaką zaczęła osiągać od czasów oświecenia, by dojść do hegemonii we współczesności. Badacz pokazuje, jak stopniowo nauki ściśle oddziaływały się od nauk społecznych, jednocześnie jednak zawłaszczając dyskurs dotyczący zjawisk społecznych. Sugestywność oddziaływania tego dyskursu i prestiż nauk przyrodniczych spowodowały, że zjawiska odnoszące się do świata społecznego opisywane bywają za pomocą języka odnoszącego się do zjawisk przyrodniczych. Przy opisie języków używany jest więc często dyskurs ewolucjonizmu: języki tworzą się, rozwijają, słabną, a potem umierają. W ten sposób ich przyszłość zostaje przypieczętowana, wszak trudno ingerować w tak scharakteryzowany proces.

W artykule Lewaszkiwiczka można zaobserwować przynajmniej trzy typy ideologii językowych trzeciego stopnia, z których dwie: ideologia jednojęzyczności i ideologia języka standardowego, zostały już opisane. Cały tekst i jego wydźwięk jest zaś przykładem ideologii językowej opartej na koncepcji ewolucyjnego rozwoju, którą można określić w ten sposób: „Jedne języki umierają, by inne mogły się wzmacniać. Jest to proces **naturalny**, nie powinno się w proces ten ingerować“. Sugestywność tego opisu jest tak silna, że zdaje się zbijać wszelkie argumenty za rewitalizacją języków mniejszościowych. Jak pisze CHROMIK (2016: 103), „Ideologie językowe trzeciego stopnia, czy ideologie językowe pośrednie, są więc ideaми i przeświadczeniami, które bezpośrednio nie wiążą się z językiem, ale dostarczają wzorców sposobów, w jaki język jest postrzegany. Z definicji są one niezamierzone. Zaczynają oddziaływać nie w momencie, gdy się pojawiają, ale gdy zaczynają wpływać na sposób myślenia o języku i jego użytkownikach“. Dyskurs naukowy pretenduje do miana obiektywnego i niezależnego od wpływu społeczeństwa, od ideologii posiadanych przez naukowca, jego opinii i przeświadczeń. Nigdy tak jednak nie jest, co już na początku XX wieku zostało opisane przez Floriana ZNANIECKIEGO (2008) jako współczynnik humanistyczny. Badacze, zwłaszcza zajmujący się rzeczywistością społeczną, powinni być więc bardzo uważni i świadomi, że wygłaszane tezy zostały nie tylko przefiltrowane przez ich własne doświadczenia i poglądy, ale mają realny wpływ na to, jak kształtować się będzie rzeczywistość, którą opisują. Tymczasem wyliczenie czasu śmierci jakiegoś języka, nie tylko jest nieuprawnomożnione z punktu widzenia naukowego (przyszłości nie da się przewidzieć, zależy bowiem od splotu zbyt wielu czynników), ale może mieć negatywne

skutki, wpływając na obniżenie motywacji przedstawicieli mniejszości do walki o zachowanie swojego języka.

Zakończenie

Dokonania badań socjolingwistycznych odnoszących się do zagrożonych języków, a przede wszystkim przykłady rewitalizacji niektórych z nich, udowadniają, że jest ona możliwa, nawet w sytuacji zdającej się beznadziejną¹³. Języki nie są bowiem oderwane od ich użytkowników, na których postawy i praktyki można oddziaływać. Udana rewitalizacja zależy od szeregu czynników, z których najważniejsza jest zmiana negatywnych postaw wobec języków i prowadzenie racjonalnych działań, obliczonych zgodnie z możliwościami społeczności mniejszościowej i otaczającej ją większości. W pewnej mierze zależy też od przypadku, a raczej splotu okoliczności, które mają wpływ na to, że jednostki – aktywiści językowi – będą podejmować działania na rzecz języka. Zachowanie języka mniejszościowego to ciągła walka, która trwa dopóki istnieje ktośkolwiek, komu na tym języku zależy. Tymczasem w przypadku obu języków – zarówno dolno-, jak i górnołużyckiego – ludzie tacy są. Można dyskutować nad konkretnymi działaniami rewitalizacyjnymi i ich skutecznością na Łużycach, nie powinno się jednak pozbawiać nadziei. To ona bowiem jest motorem, który może pchać proces rewitalizacji naprzód.

Bibliografia

- AHEARN, Laura 2012: *Living Language. An Introduction to Linguistic Anthropology*. Malden-Oxford-Chichester: Wiley-Blackwell.
- AUSTIN, Peter K. & Julia SALLABANK 2015: *The Cambridge Handbook of Endangered Languages*. Cambridge: Cambridge University Press.
- BAKER, Colin & Sylvia Prys JONES 1998: *Encyclopedia of Bilingualism and Bilingual Education*. Clevedon: Multilingual Matters.
- BLACKLEDGE, Adrian 2000: Monolingual ideologies in multilingual states. *Language, hegemony and social justice in Western liberal democracies*, w: *Estudios de Sociolinguística* 1 (2), 25–45.
- BOURDIEU, Pierre 1991 : *Language and symbolic Power*. Cambridge: Polity Press.
- BOURDIEU, Pierre & Loic WACQUANT 2001: *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. SAWISZ. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- BRADLEY, David 2001: *Language attitudes. The key factor in language maintenance*, w: Osahito MYIAOKA, Osamu SAKIYAMA (red.): *Lectures on Endangered Languages 2*. Kyoto: ELPR Publication Series, s. 151–160.
- BRETON, Raymond 1964: Institutional completeness of ethnic communities and the personal relations of immigrants, w: *The American Journal of Sociology* 70, s. 193–205.

¹³ W numerze 66 (2016) 7–8 „Rozhladu“ opisałam, w jaki sposób zainicjowana została i jak jest prowadzona rewitalizacja języka wilamowskiego, który na początku XXI wieku miał nie więcej niż kilkudziesięciu starszych użytkowników.

- CHROMIK, Bartłomiej 2016: From Wilamowice to the Philosophy of Science and Back Again: Three Levels of Linguistic Ideologies, [w:] Justyna OLKO, Tomasz WICKERKIEWICZ, Robert BORGES (red.): *Integral Strategies for Language Revitalization*. Warszawa: Faculty of "Artes Liberales", University of Warsaw, s. 91–109.
- COSTA, James 2015: New speakers, new language: on being a legitimate speaker of a minority language in Provence, w: *International Journal of the Sociology of Language* 231, s. 127–145.
- DIAZ, Rafael M. & Cynthia KLINGER 1991: Towards an explanatory model of the interaction between bilingualism and cognitive development, w: Ellen BIALYSTOK (red.): *Language Processing in Bilingual Children*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 167–192.
- DOERR, Neriko M. (red.) 2009: *The native speaker concept*. Berlin: Walter de Gruyter.
- DOŁOWY-RYBIŃSKA, Nicole 2012: Autochtoniczne mniejszości kulturowe w wielojęzycznej Europie. Wyzwania, korzyści, zagrożenia, w: E. GOLACHOWSKA, A. ZIELIŃSKA (red.): *Konstrukcje i destrukcje tożsamości. Tożsamość wobec wielojęzyczności*. Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 67–83.
- DOŁOWY-RYBIŃSKA, Nicole 2016: Jo suženje w nastupności pšichoda řecow wopšawnjone? Někotare słowa wó rewitalizaciji wobgrozonych řecow, w: *Rozhlad* 7–8, s. 22–28.
- FAIRCLOUGH, Norman 1989: *Language and Power*. New York: Longman.
- FISHMAN, Joshua A. 1991: *Reversing Language Shift. Theoretical and empirical foundations of assistance to threatened languages*. Clevedon: Multilingual Matters.
- GREEN, David W. & Jubin ABUTALEBI 2008: Understanding the link between bilingual aphasia and language control, w: *Journal of Neurolinguistics* 21, s. 558–576.
- GRENOBLE, Lenore A. & Whaley LINDSAY J. 2006: *Saving languages. An introduction to language revitalization*. Cambridge: Cambridge University Press.
- GRIN, François & François VAILLANCOURT 2011: Minorities and Language: an Economic Perspective, w: *Journal of Yunan Normal University* 43/5, s. 1–7.
- GROSJEAN, François 2010: *Bilingual: Life and Reality*. Harvard University Press.
- HAMERS, Josiane F. 1994. L'interaction entre les réseaux sociaux, la valorisation du langage et les croyances dans le développement biculturel, w: Jeannine BLOMART, Bernard KREWER (red.): *Perspectives de l'Interculturel*. Paris: L'Harmattan, s. 285–312.
- HAMERS, Josiane F. & Michel H. A. BLANC 1989: *Bilinguality and bilingualism*. Cambridge: Cambridge University Press.
- HORNSBY, Michael 2005: *Néo-breton* and questions of authenticity, w: *Estudios de Sociolingüística* 6/2, s. 191–218.
- HORNSBY, Michael 2010: The ideology of monolingualism as 'standard' in Brittany, w: M. WATSON, L. MILLIGAN (red.): *From vestiges to the very day: New voices in Celtic Studies*. Aberdeen: AHRC Centre for Irish and Scottish Studies, s. 67–75.
- IRVINE, Judith T. & Susan GAL 2000: Language ideology and linguistic differentiation, w: P. V. KROSKRITY (red.): *Regimes of language. Ideologies, politics and identities*. Santa Fe, New Mexico: School of American Research Press, s. 35–83.
- LEWASZKIEWICZ, Tadeusz 2014: Dolnołużycki i górnołużycki – języki zagrożone czy wymierające?, w: *Slavia Occidentalis* 71/1, s. 37–53.
- LIPPI-GREEN, Rosina 1997: *English with an Accent. Language, ideology, and discrimination in the United States*. London-New York: Routledge.

- O'ROURKE, Bernadette & Fernando RAMALLO 2015: Neofalantes as an active minority: understanding language practices and motivations for change amongst new speakers of Galician, w: *International Journal of the Sociology of Language* 231, s. 147–165.
- Ó HLFERNÁIN, Tadhg 2015: Sociolinguistic vitality of Manx after extreme language shift: authenticity without traditional native speakers, w: *International Journal of the Sociology of Language* 231, s. 45–62.
- PARADIS, Michel 1998: Language and communication in multilinguals, w: B. STEMMER, H. WHITAKER (red.): *Handbook of neurolinguistics*. San Diego, CA: Academic Press, s. 417–430.
- PENNYCOOK, Alastair 1994: *The cultural politics of English as international language*. London-New York: Longman.
- PUJOLAR, Joan & Maite PUIGDEVALL 2015: Linguistic *mudes*: how to become a new speaker in Catalonia, w: *International Journal of the Sociology of Language* 231, s. 167–187.
- ROMAINE, Suzanne 1989: *Bilingualism*. Oxford: Basil Blackwell.
- SHOHAMY, Elana 2006: *Language policy. Hidden agendas and new approaches*. London-New York: Routledge.
- SILVERSTEIN, Michael 1979: Language Structure and Linguistic Ideology, w: P. R. CLINE, W. HANKS, C. HOFBAUER (red.): *The Elements. A Parasession on Linguistic Units and Levels*. Chicago: Chicago Linguistic Society, s. 193–274.
- SKUTNABB-KANGAS, Tove 2000: *Linguistic genocide in education – or worldwide diversity and human rights?*. New Jersey-London: Taylor & Francis.
- TOLLEFSON James W. 2006: Critical theory in language policy, w: T. RICENTO (red.): *An introduction to language policy. Theory and method*. Oxford: Blackwell, s. 42–59.
- ZNANIECKI, Florian 2008: *Metoda socjologii*, przeł. E. HAŁAS. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.